Prezydent i przedstawiciele rządu Rzeczpospolitej Polskiej (RP) wielokrotnie deklarowali, że wspierają integrację, podobnie jak większość społeczeństwa. Niemniej polskie władze chciałyby innej Unii i odmiennych od obecnych procesów integracyjnych.

Prezydent i przedstawiciele rządu Rzeczpospolitej Polskiej (RP) wielokrotnie deklarowali, że wspierają integrację, podobnie jak większość społeczeństwa. Niemniej polskie władze chciałyby innej Unii i odmiennych od obecnych procesów integracyjnych. W opinii polityków obecnego obozu władzy celem powinna być większa podmiotowość państw narodowych w UE, w tym ich autonomia wobec instytucji UE. Należałoby też przywrócić równość między państwami członkowskimi, a więc ograniczyć możliwość narzucania decyzji przez państwa silniejsze tym słabszym. Było to widoczne w niektórych sporach między Europą Zachodnią a Europą Środkową. Wymienić można choćby kwestie relokacji uchodźców oraz pracowników delegowanych. Polacy z niepokojem obserwowali tendencję ujawnioną w okresie kryzysu strefy euro, że koszty dostosowań makroekonomicznych były spychane przez bogatsze państwa na te najsłabsze i pogrążone w kryzysie, a pomoc Unii na podźwignięcie ich gospodarek była dalece niewystarczająca. Wreszcie postulowane jest zmniejszenie kompetencji technokracji unijnej i zaniechanie budowania federacji europejskiej. Zamiast tego polskie władze proponują zapewnienie większego udziału w polityce europejskiej dla parlamentów narodowych oraz wzmocnienie gwarancji dla zasady subsydiarności w UE.

[mc4wp_form id=”84″]

Propozycje Polski nie spotkały się z przychylnością ani instytucji unijnych ani części państw członkowskich. Bez wątpienia jest to jeden z największych sporów między nimi. Oprócz tego pojawiły się kolejne, nie mniej fundamentalne. Dotyczą one przyszłości polityki migracyjnej w Europie. Rząd RP od kilku lat wskazywał na potrzebę skoncentrowania się na zamykaniu granic zewnętrznych Unii i sprzeciwiał się systemowi relokacji, uznając, że kwestia przyjmowania uchodźców i imigrantów należy do sfery bezpieczeństwa narodowego i powinna być decydowana przede wszystkim przez państwa narodowe. Inny problem dotyczy przyszłości rynku wewnętrznego. Polska postuluje rozwój traktatowych swobód gospodarczych, w tym przepływu usług i osób. Tym samym sprzeciwia się ograniczaniu tych swobód na przykład w odniesieniu do pracowników delegowanych. Uznaje również, że jest to próba takiej zmiany regulacji na rynku wewnętrznym, która zmierza do podwyższenia zatrudnienia i konkurencyjności państw Europy Zachodniej kosztem konkurencyjności i miejsc pracy w Europie Środkowej. Kolejne kontrowersje dotyczą

Materiał pobrany ze strony Instytutu Sobieskiego, sobieski.org.pl[autor].

przyszłości polityki energetyczno-klimatycznej, obronnej, wreszcie kolejnej perspektywy wieloletniej w UE.

W dalszym ciągu jest to więc bardziej gra negocjacyjna wokół wszystkich wymienionych spraw, a nie proces rozpadu Unii. Towarzyszy jej potężna presja polityczna wywierana na polski rząd. Jej ważnym elementem jest kwestia reform wewnętrznych podejmowanych w Polsce, które zdaniem polityków europejskich naruszają zasady praworządności. Rząd RP został więc napiętnowany za tendencje autorytarne, niedemokratyczne i łamanie zasad państwa prawa. To rzecz jasna dodało kolejnych emocji toczącym się równolegle negocjacjom o przyszłości integracji. Spór o reformy wewnętrzne wprowadzane w Polsce ma więc duże znaczenie dla kształtowania negatywnego wizerunku polskich władz i pogarszania pozycji Polski w UE. Jest wykorzystywany przez niektórych rywali do osłabienia polskich propozycji w toczących się negocjacjach. Sfera retoryczna i medialna jest bowiem bardzo istotnym polem negocjacji europejskich.

Niemniej spór o praworządność w Polsce oddaje też powiększające się różnice w interpretacji wartości w Europie. Przedstawiciele technokracji unijnej wielokrotnie zapewniali, że prawo europejskie musi być bezwzględnie respektowane, jak również podstawowe wartości takie jak demokracja i państwo prawa. Zarzuty stawiane w tej mierze wobec Polski budzą jednak poważne kontrowersje. Dotyczy to m.in. reformy sądownictwa. Przykładem jest zarzut Komisji Europejskiej wobec polskich władz, że łamią unijną zasadę równości kobiet i mężczyzn wprowadzając dla nich inny wiek emerytalny przy okazji zmian w sądownictwie. Jednak podobne przepisy emerytalne ma wiele innych państw członkowskich. W Polsce przepisy ogólne różnicujące wiek emerytalny kobiet i mężczyzn istnieją od wielu lat i nie budziły dotąd zastrzeżeń Komisji. Dodatkowo Trybunał Konstytucyjny wydał w 2010 roku wyrok stwierdzający zgodność tego przywileju kobiet w polskim ustawodawstwie z konstytucją. Dlatego władze uznają wiele zarzutów Komisji i niektórych państw członkowskich za tendencyjne i motywowane politycznie. Jest to ich zdaniem element presji negocjacyjnej wywieranej w innych sprawach dotyczących przyszłości integracji. Tym bardziej, że wielu polityków w zachodniej części UE nie kryje, że najlepszym sposobem rozwiązania problemów byłaby zmiana rządu Prawa i Sprawiedliwości oraz wspierają mniej lub bardziej oficjalnie ugrupowania opozycyjne w Polsce.

Spór o praworządność ujawnia coraz bardziej pryncypialne stanowisko obu stron wobec wartości. Dla Polski kwestią zasadniczą jest suwerenność narodowa. Dlatego mieszanie się partnerów europejskich w sprawy reform wewnętrznych lub wspieranie opozycji przeciwko legalnie wybranemu rządowi – uznaje się za łamanie

Materiał pobrany ze strony Instytutu Sobieskiego, sobieski.org.pl[autor].

niezależności państwa członkowskiego. Jest to również obrona demokracji narodowej. Politycy sprawujący władzę pytają jaki mandat demokratyczny mają urzędnicy Komisji, aby ganić rząd spełniający obietnice wyborcze w ramach polskiej demokracji? Pytają o to, dlaczego przywódcy innych państw ingerują w wewnętrzne sprawy polskiej demokracji, skoro nie zostali wybrani przez polskich wyborców, a w polityce europejskiej kierują się interesami wyborców np. francuskich lub niemieckich?

Kolejne spory z polskim rządem ujawniają jednak znacznie szersze kontrowersje wokół wartości i ich interpretacji. Jak wspomniałem dotyczą one kwestii poszanowania demokracji w Europie. Wielu naukowców uważa, że demokracji nie ma póki co na szczeblu unijnym, natomiast istnieją silne i dobrze rozwinięte demokracje narodowe. Dlatego rząd RP domaga się podmiotowości i poszanowania demokracji we wszystkich państwach członkowskich. Ponadto, spór wokół wartości dotyka różnicy między poglądami konserwatywnymi i liberalnymi w sprawach kulturowych. Politycy obozu rządowego odwołują się do chrześcijańskich korzeni Europy jako podstawy dalszej integracji europejskiej. Uważają, że fundamentem dla tej integracji powinny być narody europejskie, ich różnorodne wartości i tradycje. Natomiast są krytycznie nastawieni do otwarcia Europy na pozaeuropejską imigrację. Krytykują koncepcję wielokulturowości promującej amalgamat pozaeuropejskich kultur, które niejednokrotnie nie tylko słabo integrują się z miejscowymi społeczeństwami, ale wręcz negują wartości europejskie. Są też źródłem zagrożeń dla bezpieczeństwa wewnętrznego. Konserwatyzm polskich polityków polega również na powrocie do tradycyjnego modelu rodziny – związku mężczyzny i kobiety – jako podstawy życia społecznego. Tym samym odrzucają oni legalizację związków homoseksualnych a zwłaszcza prawo do adopcji przez nie dzieci. Sprzeciwiają się swobodzie aborcji, uznając, że nienarodzone dzieci mają prawo do życia, co powinno być w większym stopniu równoważone z prawami kobiet (potencjalnych matek). Różnice dotyczą wreszcie wartości ekonomicznych. Polska od wielu lat wspiera liberalne swobody na rynku wewnętrznym i wokół nich zbudowała swój model gospodarczy. Niemal we wszystkich tych kwestiach Polskie władze naruszają europejską poprawność polityczną lub interesy głównych państw członkowskich.

Spór w Europie staje się więc coraz bardziej gorący i pryncypialny, gdyż obok obiektywnej różnicy interesów dochodzi kwestia pogłębiającego się konfliktu o wartości. A to oznacza, że coraz trudniej będzie obu stronom osiągnąć kompromis. Polskie władze są zwolennikami integracji, ale również bronią narodowych

interesów. Bronią też podstawowych wartości decydujących o tożsamości narodowej i bezpieczeństwie. Społeczeństwo jest w większości proeuropejskie, ale docenia też politykę władz, o czym świadczy wysokie poparcie dla Prawa i Sprawiedliwości. Druga strona sporu jest zainteresowana maksymalizacją własnych interesów i wymusza ustępstwa po stronie polskiego rządu, w tym poprzez presję polityczną piętnującą „autorytarne" tendencje rządzących. Jednocześnie zaostrza stanowisko w sprawie wartości. Jest to już nie tylko próba marginalizowania Polski, ale wręcz „wypychania" jej z UE.

Autor jest ekspertem Instytutu Sobieskiego i profesorem na Uniwersytecie Warszawskim.

Materiał pobrany ze strony Instytutu Sobieskiego, sobieski.org.pl[autor].